



Kategoria

- Kultura

Choć pierwszy, okazał się sukcesem. Frekwencja na festiwalu była tak duża, że zabrakło miejsc siedzących. Wydarzenie połączyło ludzi z różnych środowisk, którzy uważają, że miejscowa gwara jest cenna i należy zrobić wszystko, by ją zachować. A najlepiej używać jej na co dzień: *Dawaj po swojemu, chuczej bude.*

Festiwal to kolejne przedsięwzięcie w ramach projektu „Hajnówka OdNowa – Zielona Transformacja”. Odbyło się 26 listopada właśnie w biurze projektu przy ul. Piłsudskiego 8. Organizacji podjęło się Koło Gospodyń Wiejskich TeraMiśki. Panie zadbały zarówno o pokarm dla ciała, jak i dla duszy. Byłą aulę Politechniki Białostockiej ozdobiły piękne kilimy, z charakterystycznymi dla tej części Podlasia wzorami, podłogę ociepliły ręcznie robione chodniki. Było też nastrojowe światło, suto zastawiony bufet i występy zespołów śpiewających w miejscowej gwarze. Chętni mogli wzmocnić się domowej roboty nalewką, zjeść pajdę chleba z doskonałym smalcem albo słoniną i zagryźć ogórkiem. A na deser – marcinek.

– Witaju, wybaczajće, szto tak puozno zaczynajem, ale mnuho was przyszło i treba było kresioł doneści. Nu, ale Wasza frekwencja to najbulsza nahroda – zaczęła Anna Nikitiuk, pomysłodawczyni festiwalu i

współorganizatorka. – Dzisiaj spełniło się moje marzenie. Dzisiaj odbywa się I Festiwal Gwary Pogranicza PO SWOJEMU, mam nadzieję, że zostanie w waszych sercach, w waszych głowach. Z organizatorem KGW TeraMiński połączyła nas pasja działania, to mieszkanki okolic, *autochtony, ale nawołoczy tożę jest*.

Dodała też, że jednym z celów wydarzenia było połączenie ludzi z różnych środowisk i to się udało.

– Festiwal powstał dzięki projektowi, w którym społeczna praca jest bardzo ważna – powiedział Jerzy Sirak, burmistrz Hajnówki. – Obowiązkiem każdego pokolenia jest dbanie o ten język. Obecnie mamy bardzo szybkie tempo zmian cywilizacyjnych. Kiedyś na ulicach Hajnówki słyszało się gwara powszechnie, teraz mówią w ten sposób tylko niektórzy i na ulicy słychać ją dużo rzadziej. Języki literackie – polski, białoruski czy ukraiński zachowały się. Jednak takie jak nasze są zagrożone. Dlatego tak ważne jest to, co dzisiaj zrobiono. Im więcej będzie takich inicjatyw, im więcej udokumentujemy, tym większa szansa, że gwara przetrwa.

Festiwal gwary - powrót do dzieciństwa

W podobnym tonie wypowiedziała się Ewa Kulikowska, burmistrz Sokółki, miasta, które także słynie z miejscowej gwary.

– Jestem po raz pierwszy na takim wydarzeniu i bardzo cieszę się, że ktoś w końcu zainicjował takie spotkanie – podkreśliła. – Uświadamiamy sobie, jako Polacy i jako mieszkańcy woj. podlaskiego, że mieszkamy na kresach i że od dzieciństwa towarzyszy nam gwara, a właściwie różne jej rodzaje charakterystyczne dla danego regionu województwa, jak też kraju. Wynika to z tego, że przenikały się ze sobą języki różnych nacji, które mieszkaly na tych terenach przez wieki.

Podkreśla też, jak cenna jest różnorodność tego regionu. Możliwość zjednoczenia się, słuchając mowy z dzieciństwa. Tak właśnie jej się kojarzy gwara – jako sposób mówienia, który pamięta z wyjazdów do rodziny na wieś. Tak mówili babcia z dziadkiem. Tak mówią ciotce i wujkowie. Czy są różnice między gwarą sokólską a hajnowską?

– Są pewne różnice w końcówkach, w intonacji. W Hajnówce więcej słyszę wpływów ukraińskich, choć oczywiście nie jestem lingwistą i są to tylko moje skojarzenia – stwierdziła Ewa Kulikowska. – My bardziej szeleścimy i idziemy w kierunku języków białoruskiego i litewskiego.

Pani burmistrz zapowiedziała też, że w przyszłym roku chciałaby tutaj przywieźć wszystkich sołtysów.

Na festiwal przyszły tłumy. Byli starsi, młodszy, sporo dzieci.

– Zabraliśmy synka, żeby osłuchał się z gwarą – mówiła młoda mama z Hajnówki. – Sama z gwarą mam do czynienia na co dzień, bo pracuję w sklepie, gdzie większość przychodzących klientów tak mówi. My w domu raczej nie, chociaż synek „łapie” różne słowa, może trochę od dziadków, i pewnie dla żartu powtarza. Myślę, że to dobrze, że odbyła się taka impreza, w końcu coś się dzieje w tej Hajnówce.

Podobnego zdania był inny uczestnik festiwalu, pan Łukasz. Dodatkowo zaskoczyła go frekwencja.

– Spodziewałem się, że to jednak będzie wydarzenie niszowe i przyjdzie może dwadzieścia osób – powiedział. – Tymczasem jest pełna sala. Setka, może więcej osób. Pomyślałem, pójdę, zobaczę, co się będzie działo. Tymczasem jest dużo znajomych, ale i osób chyba nie z Hajnówki.

Policzyliśmy. Ustawiliśmy ok. 200 krzeseł. Wszystkie były zajęte, sporo ludzi stało. Pan Łukasz mówi „po swojemu”, choć raczej w pracy niż w domu. To w pracy poznał różne jej odmiany. Pracuje z kolegami pochodzącymi z okolicznych miejscowości, którzy mówią tamtejszą gwarą.

– Dzięki nim mieszam style, bo chłopaki są z różnych stron i każdy ma własne „po swojemu” – śmieje

się. – Czasem od nich słyszę, że dziwnie mówię, bo ja tak miksuję, trochę stąd, trochę stamtąd.

Gwara Podlasia - wszystkie wersje są prawidłowe

Wariantywność to jedna z ważniejszych cech gwary Podlasia. Nie ma jednej prawidłowej wersji danego wyrażenia.

– Planując program festiwalu, stwierdziliśmy, że pokażemy wariantywność fonetyczną gwary. To z jednej strony drażliwy temat, a z drugiej bardzo interesujący – mówiła Anna Nikitiuk. – Przez ostatnie lata przemierzam w celach badawczych teren naszego regionu, od Sokółki po Siemiatycze, i muszę państwu powiedzieć, że nie ma „po swojemu”. Bo co to znaczy? W mojej wsi jest tak, ale pięć wsi dalej jest inaczej. Która wersja jest poprawna? Każda. Wszystkie są nasze, mówimy, jak czujemy.

O specyfice gwary Podlasia, o tym jakim wpływom podlegała i jak się rozwijała mówiła ekspertka z Państwowej Akademii Nauk. Wspomniała na przykład o zwracaniu się w trzeciej osobie, co było oznaką szacunku, z tym zwyczajem wciąż można jeszcze spotkać się na wsi. Podkreśliła też, że wyrażenia gwarowe są niezwykle precyzyjne w określaniu stanów emocjonalnych, cech charakteru, to mowa bardzo ekspresyjna. Która jednak jest używana coraz rzadziej z uwagi na ekspansję języka ogólnopolskiego. Dlatego tak ważne jest, by próbować ten język lokalny zachować. Tworzenie wydawnictw np. słowników gwary czy też organizowanie takich wydarzeń jak festiwal dobrze temu służą.

– Chodzi o to, żeby nie zobojętnieć na mowę przodków, spróbować ją zachować – podkreśliła prof. Dorota Krystyna Rembiszewska. – Mój kolega językoznawca i dialektolog powiedział, że dialektolodzy to są strażnicy gasnącego ogniska. I wyraził ubolewanie, że już właściwie nie mamy czym tego ognia podsycać. Ja jednak wierzę, że dopóki będą takie osoby jak Ania Nikitiuk i inne, to ognisko nie wygaśnie i ono będzie cały czas podsycane.

Festiwal gwary - pielęgnowanie lokalnej tożsamości i promocja miasta

Jeśli ktoś nie znał takich wyrażeń jak *melesz jazykom jak suczka chwostom, dawaj kubasu bo chatu roztresu* czy *ochota hursz newoli*, miał okazję je poznać na festiwalu. To przysłowia, jakie znalazły się na pamiątkowych naklejkach, które rozdawaliśmy uczestnikom. Chętni mogli natomiast kupić wykonane w podobnym stylu przypinki oraz koszulki. Autorką całej oprawy graficznej festiwalu jest hajnowianka Agata Łuksza, prowadząca Pracownię Bobra.

– Świadomość i pielęgnowanie lokalnej tożsamości oraz podkreślanie wartości miejsca pochodzenia to podstawa funkcjonowania silnej społeczności lokalnej. A silna lokalna społeczność jest podstawą rozwoju miasta – uważa Magdalena Chirko, kierownik Referatu Rozwoju Urzędu Miasta Hajnówka oraz liderka projektu „Hajnówka OdNowa – Zielona Transformacja”. – Taki był cel uwzględnienia tematyki gwary lokalnej wśród przedsięwzięć Nowej Ścieżki Rozwoju Hajnówki. To także świetna forma promocji miasta – poprzez podkreślanie dziedzictwa kultury lokalnej. Cieszę się, że temat został podjęty przez z jednej strony – fachowców z tej dziedziny, a z drugiej – miejscowych autentycznych pasjonatów i miłośników gwary.

Na festiwal zapraszamy za rok. Mamy nadzieję, że stanie się on stałym elementem w kalendarzu imprez w Hajnówce.

Julia Szypulska

Source URL:

<https://hajnowka.pl/aktualnosc/kultura/3194-po-swojemu-i-festiwal-gwary-po-swojemu-za-nami-beda-nastepne>